Nr 213a. Dnia 4 sierpnia. Środa. Dnia 23 lipca (4 sierpnia) 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ.
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Dominika Wyzn.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 21.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 57 w.	Niedziela: Cyrjaka, Larga i Smarag
Czwartek: *N. Marji P. Śnieżnej.*	Zachód „ „ 7 „ 50.	Zachód „ „ 9 „ 57 r.	Poniedziałek: Romana Męcz.
Piątek: *Przemienienie Pańskie.*	Długość dnia godzin 15 „ 29.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 2.	Wtorek: Wawrzyńca Męcz.
Sobota: Kajetana W. i Donata B.	Ubyło „ „ 1 „ 14.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 11° R.	Środa: Zuzanny i Dygny PP.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ostromira bł.; jutro Stanisława św.

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Pomyłka", „Złoty cielec" i „Miłość i sztuka" (2-gi akt); jutro „Marta" (występ gościnny pp. Marini i Jeromina);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Baron cygański"; jutro „Klara Soleil". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Podróż pantofla"; Bellevue: „Nitouche"; Nowy-Świat: „Dziewczę z chaty za wsią".

Teatr Buff: dziś przedstawienie rosyjskie.

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Donoszą nam z rozmaitych miejscowości, że po wprowadzeniu z dniem 13-ym lipca r. b. nowej taryfy opłat telegraficznych, zmniejszyła się ilość wysyłanych telegramów, szczególniej na mniejszą odległość. Ponieważ telegramy podawane do miejsc odległych o 25 wiorst, koszują tyleż co i do miejsc oddalonych o tysiąc lub więcej wiorst, wiele osób w pomniejszych interesach woli pisywać listy, zamiast, jak było dawniej, wysyłać niekosztowną depeszę. Sądzimy, iż aby dochody telegrafu nie uległy pomniejszeniu, należałoby zaprowadzić taryfy niższe na przestrzeni stuwiorstowej, na co obowiązująca obecnie ustawa zezwala.

= Z pomiędzy wielu postulatów będących wynikiem zeszłorocznego zjazdu górników i przemysłowców górniczych Król. Polskiego, znajdowało się przedstawienie, aby departament zajął się zbadaniem bogatych kamieniołomów w kieleckiem i opatowskiem, których eksploatacja odbywa się dość niedbale i bez należytej korzyści. Kwestja ta, jak się obecnie dowiadujemy, została pomyślnie o tyle załatwioną, iż departament górniczy uchwalił wydelegować specjalną komisję dla zbadania całej sprawy na miejscu i wygotowania szczegółowego projektu, jakie należy przedsięwziąć środki, aby eksploatacja odbywała się bardziej prawidłowo.

= Dnia 13-go b. m. przypada ostateczny termin wniesienia ostatniej raty 25-rublowej na każdą storublową obligację pożyczki miejskiej drugiej serji, nabytej z prawem częściowej spłaty ceny emisyjnej. Raty wnosić należy w tutejszym kantorze banku państwa, który w miejsce świadectw tymczasowych wyda formalne obligacje z kuponami.

= Roboty wodociągowe na Wiśle około urządzenia i zapuszczenia smoka, prowadzą się nieustannie. Obecnie główna tama chroniąca od naporu wody linje rur ssących od strony Warszawy, na długości 50 metrów zupełnie jest ukończoną, a na większej przestrzeni od strony Siekierek wykończa się przez bicie palików i układanie „koszów". Jednocześnie kilkudziesięciu robotników pracuje nad biciem drugiej ściany drewnianej w otworze, gdzie przechodzić będzie główna rura nazwana „krzywką", od której zapuszczonym będzie w wodę smok. Niemniej też rozpoczęto częściowe pogłębianie koryta. Podług zapewnienia kierujących temi robotami, zapuszczenie smoka nastąpi najdalej za trzy tygodnie, a w ciągu miesiąca roboty zupełnie będą skończone, czyli, że stacja pomp w tymże czasie może być czynną. Na stacji tej wszystko już jest wykończone i w tych dniach ma się odbyć próba działania pomp, czyli pompowania wody z Wisły, do czego odpowiednie przygotowania poczynione zostały.

= Jak wiadomo, budowa nowego zakładu gazowego w zasadzie została zatwierdzoną, chodzi tylko o wybór miejscowości, co do której nastąpiła niepomyślna zwłoka z tego powodu, iż ministerjum zażądało opinji inspektora dróg żelaznych, czy przestrzeń projektowana za Wolskiemi rogatkami nie sprzeciwia się obowiązującym przepisom odległości od plantu kolejowego. Inspekcja na oznaczone miejsce nie zgodziła się, więc zarząd gazowy przedstawił dwa nowe projekta nabycia innych przestrzeni za tąż rogatką, co do których ze strony inspektora dróg żelaznych nie napotkano żadnej przeszkody. Teraz więc jest zupełna nadzieja, że budowa nowego zakładu gazowego stanowi już kwestję niedługiego czasu.

= Dowiadujemy się od właściciela nieruchomości i składu wapna przy ulicy Żelaznej, zużywającego dziennie około 600 stóp sześciennych wody, że na zaniesioną niedawno prośbę do zarządu nowych wodociągów, aby posesję jego wolno było połączyć z nową rurą magistralną o 24 calowej średnicy wzdłuż ul. Żelaznej ułożoną, otrzymał odpowiedź odmowną, umotywowaną tem, że w r. b. ulica Żelazna wodą filtrowaną z Koszyków zasilaną jeszcze nie będzie.

= Ochrony dla dzieci, po dwutygodniowej wakacyjnej przerwie, otwarte zostały na nowo.

= Z początkiem roku szkolnego wszystkie gimnazja żeńskie sześcioklasowe w okręgu naukowym warszawskim zamienione zostaną na siedmioklasowe.

= Okręg naukowy warszawski wydał następujące pozwolenia na nowe zakłady naukowe: p. Cecylji Waszczyńskiej na otworzenie w Łodzi dwuklasowej szkoły żeńskiej; p. Marji Sucharkiewicz na otworzenie w osadzie górniczej Niwka szkoły początkowej mieszanej i p. Izaakowi Rybak na otworzenie w Mławie szkoły początkowej ogólnej dla dzieci wyznania mojżeszowego.

= Z literatury.

* *Memoir of Kosciuszko* — rzecz napisana przez Ewansa, wyszła w Nowym-Yorku w przepysznej edycji.

Dzieło ukazało się w ograniczonej liczbie egzemplarzy.

= Z teatru i muzyki.

* Jak nie ma tenorów, to nie ma, jak się znajdą, to odrazu dwaj: Negri i Marini.

Ś. p. Jan Lam.

Po ciężkiej, długotrwałej chorobie, ktora już oddawna bardzo mało pozostawiała nadziei ocalenia, wczoraj przed południem we Lwowie zakończył życie Jan Lam.

Kim był — wiedzą wszyscy. Rzadko które nazwisko u nas tak szerokiego dorobiło się rozgłosu. Był to talent potężny, zdolność niezwykła, organizacja umysłowa a nawet i fizyczna niepospolita.

Imię sobie zdobył jako feljetonista humorystyczny, jako zjadliwy satyryk, jako powieściopisarz chwytający i w jaskrawych przedstawiający barwach ujemne strony życia, jako dziennikarz władający ostrem i ciętem słowem, lecz była to tylko jedna strona jego talentu, która najbardziej do wziętości torowała drogę i którą wyzyskiwał najwięcej, naglony do tego przez redaktorów i wydawców. Po za tą działalnością głośną, znaną powszechnie, cenioną wysoko, może niekiedy wyżej nad wartość nawet, był w Lamie podkład na pisarza głębszego, było zamiłowanie do badań i studjów, o które niktby go nie pomówił, kto go bliżej nie poznał. Przy tem wszystkiem Lam posiadał jeszcze prawdziwy talent poetycki, od młodych lat puszczony odłogiem i zmarnowany na falach lekkiego życia.

Zgasł w sile wieku, w 48-ym roku zaledwie. Syn niemca z Hesji i matki polki, z domu Ziołeckiej, ukochał kraj macierzyński i stał się prawym jego synem, ale w talencie jego było dużo kosmopolitycznego pierwiastku. Nie pozedł żadnym z wyrobionych w piśmiennictwie naszem torów, dowcip swój ćwiczył na obcych wzorach i ze szkoły angielskiej oraz dobrej niemieckiej formy jego i maniery na grunt nasz przeszczepiał. Dodawało mu to oryginalności i świeżości, był nowym i w dziejach humoru polskiego zajął miejsce osobne, tak, że go porównywać nie można z żadnym innym polskim pisarzem i żaden też z naśladowców dorównać mu nie był w stanie.

Przyszedł na świat w Stanisławowie, gimnazjum ukończył w Buczaczu, w r. 1855-ym wszedł na wydział prawny uniwersytetu lwowskiego, a w 1859-m powołany do wojska austrjackiego, odbył kampanję włoską.

Przez trzy następne lata pracował jako nauczyciel prywatny i w cichości tworzył poemat, rapsod historyczny p. n. „Zawichost", z którym jednakże nie śmiał wystąpić publicznie. Trzeba było podstępu, żeby zwalczyć tę nieufność we własne siły, której niktby nie przypuszczał później w owym zawsze pewnym siebie i śmiało na lewo i na prawo miotającym straszne pociski słowa, autorze „Kronik niedzielnych". Koledzy wydrukowali jego utwór bez jego wiedzy, a przychylne przyjęcie pierwocin twórczości, otworzyło karjerę literacką debiutującemu autorowi.

Pochwyciło go w objęcia swoje dziennikarstwo, a młody, 24-letni wówczas poeta-żołnierz-pedagog, z zapałem i niepodzielnie oddał się temu Molochowi, który nie zwykł swoich ofiar wypuszczać.

Lam został współpracownikiem humorystycznej *Kuźni* i *Dziennika literackiego*, w którym napisał powieść p. n. „Pan komisarz wojenny", następnie, w r. 1865-m, wszedł do redakcji pisma codziennego, *Gazety*, którą redagował Dobrzański.

W trzy lata później zaczęły się pojawiać jego „Kroniki niedzielne" i zaćmiły wszystkich współczesnych humorystów, autorowi zaś zjednały niesłychaną popularność.

Przez lat 17, z małemi, chwilowemi przerwami, w każdym tygodniu ukazywał się krótki feljeton, dla którego trzeba było podwajać nakład *Gazety*, a następnie *Dziennika*. Feljetony te, naturalnie nierówne sobie wartością, często bardzo iskrzyły się bogato prawdziwemi brylantami humoru. Czytała je i wyrywała sobie cała Galicja.

Mimo takiej popularności, mimo posiadania takiej potężnej broni, jaką jest powszechnie czytane i w lot rozchwytywane słowo, Lam nie był pisarzem wywierającym trwalszy wpływ na społeczeństwo. Pochodziło to ztąd, że go zajmowały wyłącznie przedmioty bieżące, które podawała chwila, i patrzył też na nie ze stanowiska, które w danej chwili zdawało mu się najwłaściwszem. Posiadając ogromny talent i dziwnie bystrą inteligencję, nie umiał jednak wytknąć sobie jednego kierunku i iść w nim stale, lecz przechodził zwolna całą gamę przekonań od skrajnej lewicy aż do prawicy, niekiedy bardzo naprzód wysuniętej. To pewna, że pod jakimkolwiek stał sztandarem, bronił go zawsze w danej chwili z najlepszą wiarą, a zwroty zachodzące we własnych przekonaniach tak zręcznością pisarską umiał pokrywać, iż nie zdawały się rażącemi.

Powieści Lama znalazły taką prawie wziętość jak jego kroniki, a szczególniej „Panna Emilja" („Wielki świat Capowic"), „Koroniarz w Galicji" i

Nie wchodzimy w to, czy dwóch takich artystów jeden po drugim nie szkodzą sobie wzajemnie, czy nie lepiej podobne talenty i głosy dałyby się zużytkować w prawdziwym teatralnym sezonie.

W angażowaniu śpiewaków wszystko jest teraz szczęśliwym trafem, wygraną na loterji, dobrze więc stało się, że można było z takiego trafu skorzystać.

Zresztą dla słuchacza umiejącego od śpiewaka wymagać tego tylko, co on dać może, nigdy porównania, w pewnej wyższej już sferze sztuki, artystom szkodzić nie będą.

Negri daje temperament, zapał, doskonałą dykcję, wytworne frazowanie, Marini głos, równo, spokojnie, łagodnie płynący, wszędzie równy, wszędzie jednakowo brzmiący, nieoceniony w każdem *cantabile.*

Nie pierwszy raz publiczność tutejsza słucha Mariniego i wie już, że jakkolwiek porwaną nie będzie zapałem, nie rozgrzeje się ciepłem, nie wstrząśnie ją dramatyczna interpretacja, to przecież dozna przyjemności niemałej, słuchając głosu, który mimo dość już długiej na pierwszorzędnych scenach europejskich wysługi, zachował jeszcze świeżość, dźwięczność i swobodnie sięga do wyżyn, dla niewielu śpiewaków dostępnych.

Powitawszy artystę jak dawnego znajomego, słuchacze nie szczędzili mu oklasków w ciągu całego przedstawienia „Trubadura", w którym Marini śpiewał wczoraj partję Manrica.

Szczególniej brawurowa arja aktu trzeciego obudziła oznaki szczerego, gorącego zadowolenia.

Pani Dowiakowska, jako Leonora, wybornie traktowała partję głównej bohaterki.

P. Aleksandrowicz oklaskiwany był za arję w akcie drugim.

* „Klara Soleil" jest nazwiskiem a raczej pseudonimem szansonetkowej śpiewaczki, którego Gondinetowi podobało się użyć za tytuł farsy, granej wczoraj po raz pierwszy na scenie teatru Nowego.

Farsa ta nosi jeszcze drugi tytuł objaśniający, mianowicie „mężowie wypróbowanej cnoty", któremi są pp. Duplantin, czterdziestopięcioletni małżonek Leonji, którą dopiero co zaślubił, spędziwszy kawalerski swój żywot pod nieodstępną opieką papy—oraz Celestyn Bavolet, młodziutki od roku małżonek Eweliny, zakochany w niej jak student.

Wypróbowana jednak ich cnota nie może ostać się wobec takiej pokusy, jak otoczona aureolą podejrzanej nieco sławy Klara Soleil.

Przez skomplikowaną sieć rozmaitych wydarzeń i przygód, niewinny Celestynek wyprawiwszy żonę w podróż z jej przyjaciółką Leonją, sam towarzyszy Klarze Soleil do Nizzy i tu spotyka własną małżonkę.

Wytwarzają się ztąd najniemożliwsze i najnieprawdopodobniejsze a komiczne sytuacje, wikłające się tak dalece, że pani Bavolet, mszcząc się na mężu, przybiera nazwisko Klary Soleil i jako taka występuje aż do końca sztuki obok prawdziwej Klary, która natomiast gra rolę pani Bavolet.

Chwila, kiedy obie te panie odzyskują swoje prawowite stanowiska i miana, rozwiązuje i kończy ku powszechnemu zadowoleniu farsę zabawną i interesującą jak ciekawa bajeczka.

Gdyby jeszcze ta farsa była jak należy graną, gdyby ci i owi lepiej umieli role, gdyby p. Nowicki nie mówił w akcie pierwszym zaprędko (w następnych tego zarzutu postawić mu nie można), gdyby p. Morozowicz, mogący niezawodnie zdobyć się na komizm lepszego gatunku, nie zrobił z oberżysty Leonidasa Crevecour figury tak dalece nienaturalnej, że osłabia efekt, „Klara Soleil" mogłaby lepiej jeszcze ubawić słuchaczów, niż ubawiła ich wczoraj.

Miejmy nadzieję, że usterki te na przyszłość znikną.

Natomiast należy oddać sprawiedliwość pani Leszczyńskiej za oddanie roli Eweliny. Była ona żywą, naturalną i swobodną.

Pan Sikorski w epizodyczną rolę aranżera koncertów pana de St. Lubin, umiał wlać tyle szczerego humoru, że podniósł ją do znaczenia roli pierwszorzędnej.

Pan Grubiński jako Duplantin, jeden z dwóch mężów wypróbowanej cnoty, miewał bardzo szczęśliwe chwile.

Panie Czosnowska i Holtzmanowa, oraz pp. Turczynowicz i Rzeczn.k wywiązali się dobrze z powierzonego im zadania.

= Z teatrzyków.

„Alhambra" zapowiada na dzień jutrzejszy pierwsze przedstawienie komedji w 5-ciu aktach pp. Kotarbińskiego i Wołowskiego p. t. „Nie wypada".

Gdyby jednak dzisiejsza próba wykazała, iż sztuka ta, do uscenizowania dość trudna, wymagać będzie jeszcze paru repetycyj, w takim razie pierwsze jej przedstawienie odbędzie się dopiero w sobotę.

W „Belle-vue" odbywają się ciągle próby z farsy pp. Ferrier i Carré p. t. „Józefina sprzedana przez siostry".

Pierwsze przedstawienie naznaczono na sobotę.

„Dziewczę z chaty za wsią" ciągle przepełnia teatrzyk „Nowy-Świat".

= Restauracja teatru Wielkiego.

W dniu wczorajszym usunięto rusztowanie z wnętrza restaurowanej obecnie sali teatru Wielkiego.

Odświeżono poprzednie malatury tak na suficie, jak i na parapetach, z których trzy górne, tj. paradyz, galerja i drugie piętro są już odnowione.

Stosownie do projektu dyrekcji, zamiast dzisiejszej zbyt ciemnej i posępnej barwy ciemnopąsowej, wnętrza lóż będą pomalowane na kolory jaśniejsze, co niemało przyczyni się do ożywienia sali.

Oparcia wszystkich lóż i amfiteatrów będą zaopatrzone w świeże pąsowe wysłania pluszowe, oraz taśmy i pasmanterje złote, co dawniej było zastosowane tylko do nielicznych miejsc.

Nareszcie także rozety gipsowe, umieszczone w niszy przedscenicznej, pomalowane zostały żywszemi barwami.

Roboty malarskie będą zupełnie wykończone za trzy tygodnie.

= Z teatrzyku dobroczynności.

Teatrzyk warszawskiego Towarzystwa dobroczynności w r. b. ma rozpocząć wcześniej niż zwykle swą działalność.

Prezes komitetu zabaw, w celu zapewnienia ubogim, na których rzecz przedstawienia są dawane, większego funduszu, czyni starania o uzyskanie pozwolenia na dawanie większej niż w r. z. liczby widowisk.

= Piękny pomysł.

Komitet Towarzystwa muzycznego, celem uczczenia pamięci zgasłego Franciszka Liszta, zamierza pierwszy wieczór muzyczny, inaugurujący sezon zimowy, poświęcić wyłącznie dziełom tego kompozytora.

Myśl piękna.

= Złote wesele.

W dniu wczorajszym w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, pobłogosławionym został związek małżeński złotego wesela państwa Głodowskich, tutejszych obywateli.

Ceremonjał ten rozpoczęło solenne nabożeństwo, po wysłuchaniu którego jubilaci otrzymali zwykłe w takim razie błogosławieństwo kościelne.

= Ze sportu.

Pierwszy dzień wyścigów w Carskiem Siole przypadł w niedzielę. Z pomiędzy polskich hodowców przyszli z Moskwy do walki hr. Krasiński, p. L. Grabowski i p. T. Dorożyński, a wprost z Królestwa konie p. Mysyrowicza.

Do wyścigu trzyletnich na półtorawiorstowym dystansie stanęły trzy konie.

Poprowadziła bieg „Carmen" p. Mysyrowicza, ale w pół drogi minął ją „Znicz" hr. Krasińskiego i był pierwszym w 1 min. i 54 sek. z nagrodą rs. 1260, „Carmen" druga otrzymała 250 rs.

Cztery konie stanęły do próby dla koni starszych, w ich liczbie „Fine Mouche" L. Grabowskiego, jak zwykle faworytka publiczności; tym razem jednak nadzieje zawiodły, gdyż choć na trzeciej wiorście zajęła pierwsze miejsce, w końcowej walce pozostała trzecią, ratując stawkę 75-u rs.

Do następnego wyścigu o nagrodę 800 rs. stanął „Highland" hr. Krasińskiego, pokonawszy z łatwością trzech, wprawdzie bardzo skromnych imion współzawodoików.

Po nagrodę rs. 500 dla koni, które nie wygrały 2,000 rs., sięgnęło pięciu zapaśników, w ich rzędzie „Chiromancja" T. Dorożyńskiego, „Mascotte" W. Mysyrowicza i „Firley" L. Grabowskiego.

U dystansu pierwsza z nich wyszła na czoło, zrobiwszy wiorstę w minutę i 11 sek. mając za sobą „Mascotte".

Nagroda pierwsza wyniosła rs. 625, druga 200 rs.

W piątek przed wyścigami zdarzył się na torze tamtejszym smutny wypadek.

„Rhea" hr. Krasińskiego przy małym galopie złamała nogę tak fatalnie, iż po trzech godzinach musiano ją zastrzelić.

Klacz ta należała do pierwszorzędnych biegunów stajni w Moczydłach i biegając w ciągu swej czteroletniej karyery 29 razy, wygrała ogółem 26,670 rs.

= Zamknięcie wystawy.

Stosownie do zapowiedzi, wczoraj o godzinie 6-ej po południu odbyło się rozdanie nagród za okazy na wystawie ogrodniczej przedstawione.

Prezes Towarzystwa przy tej sposobności w krótkiem przemówieniu objaśnił zebranej dość licznie publiczności znaczenie wystaw sezonowych i przyczyny, dla których takowe mniej są efektowne i mniej pociągają wystawców.

Nagrody rozdano wedle listy, jaką kilka dni temu podaliśmy.

Ostatni dzień wystawy nie był, niestety, zbyt dla niej przyjazny; pogoda niepewna, silny deszcz pomiędzy 2-gą a 4-tą z południa, odstręczyły wiele osób, które, jak się to często zdarza, odłożywszy zwiedzenie wystawy na ostatnią chwilę, w ten sposób wcale jej nie widziały.

O ile się zdaje, wystawa urządzona oszczędnie, nie przyniosła deficytu i owszem przewidywanym jest, choć bardzo skromny, dochód dla Towarzystwa.

= Turyści.

W dniu wczorajszym grono turystów angielskich, o których zamierzonym przyjeździe do Warszawy w swoim czasie wzmiankowaliśmy, przybyło do naszego miasta i stanęło w hotelu Victoria.

Turyści zamierzają zabawić w Warszawie cały tydzień.

= Czy nie zawiele?

Wobec ogólnego kierunku przemysłowo-handlowego, do którego zwrócona jest nasza młodzież, niektórzy z panów przemysłowców przy przyjmowaniu praktykantów lub uczniów stawiają zanadto trudne warunki.

Oto fakt.

„Głowy do pozłoty" na rozgłos ten zasłużyły. Nie były to jednak rzeczy opracowane głębiej, autor pisał je zawsze pod naciskiem chłopca z drukarni czekającego na ciąg dalszy i zwykle, tak jak kroniki, po bezsennie i wesoło spędzonej nocy.

Natura obdarzyła Lama jednym z darów bardzo cennych, bez którego nie mógłby być tem czem był—fenomenalną prawie pamięcią. Wszystko co czytał pozostawało w jego głowie w jak systematycznie uporządkowanej encyklopedji i pozostawało tam na zawsze, tak, że potrzebował tylko sięgnąć myślą do tej skarbnicy, by z niej wydobyć to co mu było potrzebne.

Były tam w wielkiej obfitości daty historyczne obok formuł matematycznych, szczegóły heraldyczne i genealogiczne obok anegdot humorystycznych, wspomnienia osobiste obok cytat z całej bibljoteki różnych znakomitych autorów, terminologja wszelkiego sportu obok paragrafów prawa. Pamięć ta, której żadne zmęczenie fizyczne i nadużycie nie osłabiało, była dzielną pomocą dla pisarza, kreślącego zwykle wszystko naprędce, bez studjów przygotowawczych i naprzód nakreślonych planów. Dzięki tej pamięci także, Lam mówił i pisał biegle sześcioma czy siedmioma językami, włączając w to łacinę, której pozapominaliśmy wszyscy, a którą on pamiętał, tak jakby jutro miał zdawać maturę.

Że w życiu nigdy nie oglądał się na jutro, tak jak w karjerze pisarskiej na wczoraj, jest to powszechnie wiadomą tajemnicą. Był jednak jako człowiek prawym i zacnym, oprócz wielbicieli i towarzyszów rozrywek, umiał sobie zjednywać prawdziwych i szczerych przyjaciół, z kolegami i współpracownikami długie lata spędzał w jednym organie bez najmniejszego zatargu i waśni. Są to zalety, które ważą na szali. Życiem zbyt rozrzuconem i lekkiem mógł szkodzić sobie tylko, jako człowiek publiczny pozostał może bez zasług wyjątkowej cnoty obywatelskiej ale bez skazy.

Ostatnie lata jego były powolną agonją. Nie oszczędzany kapitał zdrowia wyczerpał się prędzej niż wskazywały prawa natury, umysł tylko pozostał niezamąconym, jasnym, prawie do końca. Zwiększyła się też pod koniec działalność pisarska zmarłego, jakby pragnął w ostatnich chwilach dopiero odrobić dla rodziny to, co jako mąż i ojciec czuł się obowiązanym jej zostawić. Kilkakrotnie padał na łoże, złamany niebezpieczną chorobą, dźwigał się z niej jednakże i gdy tylko cierpienia się zmniejszyły, dyktował kroniki, korespondencje, feljetony, powiastki, nawet rozprawy historyczne („O starożytnym Dźwinogrodzie"), po których niktby nie pomyślał, że je kreśli męczennik, sam nie mogący władać piórem.

Ostatnie te prace zmarłego, oprócz pism galicyjskich, drukowały tutejsze, mianowicie *Gazeta polska* i nasz *Kurjer.*

Wyczerpały się wreszcie siły organizmu i w dniu wczorajszym zakończyło się to życie gorączkowe i nieopatrzne w całym swoim przebiegu, poważne, spokojne, pracowite, a pełne cierpienia pod koniec.

Garść słów szczerej i prostej prawdy, zamiast czczego pośmiertnego kadzidła, niech padnie na mogiłę człowieka, który w życiu mówił śmiało co myślał, narażał się wielu możnym i silnym, ale nie pochlebiał nikomu.

Wł. Sabowski.

Pan K. chciał umieścić syna swego na praktykę piwowarstwa, ku czemu rozpoczął starania, w rezultacie których jeden z tutejszych właścicieli browarów zgodził się na przyjęcie młodego K., ale z warunkiem, ażeby tytułem wynagrodzenia za naukę zapłacił rs. 1,000.

To chyba trochę zadrogo.

= Otwarcie testamentu.

Przed kilku dniami został otworzony testament ś. p. Ludomira Oszankowskiego, b. urzędnika b. komisji przychodów i skarbu, zmarłego przed 10-ciu laty w naszem mieście.

Nieboszczyk złożył w Banku 5,000 rs. na procent składany, a co do przeznaczenia tego kapitału polecił egzekutorom otworzyć testament nie wcześniej, jak po latach 10-ciu.

Obecnie upłynął właśnie prekluzyjny termin i w testamencie znaleziono ostatnią wolę ś. p. Oszankowskiego, który cały kapitał wraz z procentami przeznacza na ufundowanie stypendjum naukowego dla młodzieńca poświęcającego się wyższym studjom w naukach ścisłych.

Określenie samej fundacji i bliższych warunków testator włożył na egzekutorów, którzy sprawą tą natychmiast się zajęli.

= Znowu przygoda welocypedysty.

W dniu onegdajszym p. C., amator bicyklista, udał się na wycieczkę do Raszyna.

Dla urozmaicenia podróży, jeździec przeniósł bicykl za rów przylegający do szosy i puścił się dróżką tuż przy dojrzewającym jęczmieniu.

Na ten widok dwaj włościanie przyskoczyli do sportsmena, który zeskoczył z bicykla i kilkoma uderzeniami siekiery połamali przyrząd, mszcząc się za wrzekome szkody uczynione w zasiewach.

Pan C. powrócił do miasta pieszo, nie wykrywszy nawet nazwiska napastników, którzy po dokonaniu dzieła zniszczenia uciekli.

= Niezwykłe szczęście.

Pomimo ferji i opustoszenia Warszawy, w obu naszych resursach codziennie wieczorem schodzą się kółka partnerów na preferansa, wista lub modnego dziś winta.

Otóż onegdajszego wieczoru w jednej z tych resurs zdarzył się fakt niesłychanie szczęśliwej gry w wista licytowanego.

Dwa pierwsze robry (graczy było czterech) zostały rozegrane w ciągu kilkunastu minut, a to dzięki zadeklarowanym w czterech partjach szlemom.

Szczęśliwym graczem był p. D., który wygrał i trzeciego robra, ale już bez szlemów.

Wypadek taki w grze w wista należy do prawdziwych fenomenów.

= Ładna pomyłka,

W nocy z poniedziałku na wtorek w domu przy ulicy Nalewki pod nrem 23-im, syn stróża Józef Kmiotkowski, szewc, wszczął kłótnię z dwoma nieznanymi izraelitami.

W czasie kłótni, która przybierała coraz gwałtowniejszy charakter, K. nagle oddalił się do warsztatu, zkąd po chwili wybiegł z ciężką deską, służącą jako podstawa do krajania skóry, a nie spostrzegłszy, iż obu kłócących się z nim izraelitów już na podwórzu nie było, rzucił się na stojącego w pobliżu, a w całej awanturze żadnego nie biorącego udziału Szaję Cheibelhafta, zadając mu kilka ciężkich ran w głowę.

Cheibelhaft padł na ziemię, a udzielona mu niebawem w szpitalu starozakonnych, dokąd go odwieziono, pomoc lekarska, słabą rokuje nadzieję utrzymania go przy życiu.

Zapalczywego szewca, który przez pomyłkę popełnioną w zapalczywości, zadał śmiertelny niemal cios niewinnemu izraelicie, natychmiast przyaresztowano.

= Krwawe zajście.

W dniu wczorajszym, w samo południe, w fabryce wyrobów platerowanych pod nrem 7-ym na Wolskiej, robotnik Michał Jankowski, w kłótni z Janem Zangiem, zranił go ciężko w głowę i rękę.

Zang po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej, został odwieziony do mieszkania, a Jankowskiego odprowadzono do cyrkułu.

= Z porażenia.

Zeszłotygodniowe upały stały się powodem wielu chorób, które zostały spowodowane porażeniem słonecznem.

Między innemi dwoje dzieci państwa Wilczkowskich, zamieszkałych w alejach Jerozolimskich, zapadło skutkiem porażenia nader ciężko na zdrowiu.

Pomimo energicznej pomocy lekarskiej, starszy 10-letni chłopczyk zmarł onegdaj, młodszy zaś o dwa lata, wczoraj życie zakończył.

Rozpacz nieszczęśliwych rodziców nie ma granic.

= Upadnięcia.

W dniu wczorajszym na Rybakach Agnieszka Karczmarska, 80-letnia staruszka, skutkiem popchnięcia przez niewiadomego przechodnia, upadła i złamała prawą nogę.

Nieprzytomną odwieziono do szpitala św. Rocha.

Na placu Zamkowym pod nrem 107-ym Franciszek Borowicz, spadł ze schodów z wysokości drugiego piętra i poniósł tak ciężkie obrażenia na całem ciele, iż nieprzytomnego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Wściekłe psy.

Wypadki pokąsań przez psy wściekłe zdarzają się od pewnego czasu prawie codziennie.

I wczoraj na Solnej pod nrem 6-ym pies błąkający się po podwórzu z wyraźnemi oznakami wścieklizny, pokąsał w obie nogi i w rękę 7-letniego malca Karpińskiego.

W koszarach straży ogniowej 4-go oddziału, wściekły pies pokąsał inne znajdujące się tam psy, z ludzi jednak nikt wypadkowi nie uległ.

= Z kasy przemysłowców.

Działalność lubelskiej kasy przemysłowców z każdym dniem bardziej się rozwija.

Napływ żądań o udzielenie pożyczek nie ustaje, to też kasa ta zastąpiła dziś pod względem drobnego kredytu dawniejszą filję bankową.

Kapitały na lokację prywatną z dłuższym terminem zawsze są pożądane i przez ostrożne udzielanie pożyczek na pewne solidarne weksle, kasa zyskuje zaufanie u kapitalistów.

= Dziwna opieszałość.

Marja z Wiśniewskich Turowska, wdowa po b. oficerze b. wojsk polskich, testamentem urzędowym dom swój własny, murowany, z placem i ogrodem w mieście Lubartowie położony, przeznaczyła i oddała na powiększenie funduszu zasiłkowego dla podupadłych nauczycielek i guwernantek.

Testatorka zmarła w roku zeszłym, a od tego czasu legowane realności pozostają bez żadnego dozoru, w zupełnem opuszczeniu i grożą ruiną.

Gaz. lub. przypomina z tego powodu wykonawcom testamentu, iż należałoby sprawy nie zasypiać i sprzedać nieruchomości, a otrzymany fundusz oddać pożytecznej instytucji.

= Rewizje sanitarne.

Donoszą nam z Zamościa, że miejscowa komisja sanitarna, która przed kilkoma dniami rozpoczęła swoje czynności, z prawdziwą energją wzięła się do dzieła.

Wiele ustępów, nie odpowiadających warunkom zdrowotności, zostało opieczętowanych, pomimo protestu ze strony lokatorów, którzy pod pewnym względem znajdują się w krytycznem położeniu, gdyż gościnność sąsiedzka ma swoje granice.

Nie pomyślano jednak dotychczas o dołach otaczających z jednej strony miasto, a będących siedliskiem wszelkich nieczystości.

Zapewne komisja z kolei i do tych dołów się zabierze.

= Ostatnie przedstawienie.

W d. 1-ym b. m. w Skierniewicach w miejscowym teatrze (*recte* śpichlerzu) odbyło się ostatnie już podobno przedstawienie amatorskie, ponieważ właściciel budynku ma sposobność korzystniej zużytkować tę „salę".

Przedstawiano „Odludków i poetę", „Przyjaciółki" i „Flisaków".

Amatorzy i amatorki bohatersko walczyli z trudnościami utworów Fredry, Korzeniowskiego i Anczyca, tak, że całość wyszła wcale udatnie.

Dochód przeznaczono na szpital miejscowy, szkoda jednak, że dotychczas grono amatorskie nie pomyślało o zapewnieniu tego dochodu szpitalowi na przyszłość, przez obmyślenie stalszego i przyzwoitszego miejsca dla swych pożytecznych popisów.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Przyprowadzanie zeschniętego obuwia do pierwotnej miękkości.

Częściej w zimie, ale i letnią porą, może nieraz przytrafić się powyższa niedogodność. Niektóre osoby, pocieszając się i tutaj nawet przysłowiem „jakoś to będzie", pchają nogę, torturują się, ale chodzą, a wciąż w nadziei, że się but „rozejdzie". Przy zeschnięciu się skóry, a nadto przy letnich gorącach, poceniu się i nabrzmiewaniu nóg, wyczekiwać tak pomyślnego końca nie radzimy. Prędzej noga okaleczeje, prędzej ustąpi żywa skóra, niż martwa, to pewna! Najroztropniej jest zeschniętą skórę rozmiękczyć, a środkiem najstosowniejszym do tego jest rybi tran. Napuścić nim mocno skórę i podsuszyć obuwie w ciepłem miejscu. Przed nałożeniem szuwaksu wytrzeć mocno suchym gałgankiem.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Stefan Rajmund **Zaborowski**, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności w dniu 2-im sierpnia 1886 roku, przeżywszy lat 64. Pogrążona w smutku żona wraz z córkami, zięciem i wnukami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nażeństwo odbyć się mające w dniu 5-ym sierpnia r. b., to jest we czwartek, o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele św. Jana przy ulicy Świętojańskiej, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz powązkowski. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3—2723—

† Ś. p. Apolonja z Bykowskich **Rayzacher**, właścicielka dóbr Kurzeszyn w powiecie rawskim położonych, przeżywszy lat 60, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, w dniu 3-im sierpnia 1886 r. oddała Bogu ducha. Wyprowadzenie zwłok do miejscowego kościoła w Kurzeszynie odbędzie się w dniu 5-ym sierpnia, o godzinie **6-ej** wieczorem, w piątek zaś, tj. dnia 6-go nabożeństwo o godzinie **10-ej** zrana i pochowanie zwłok, na które w ciężkim żalu pozostali synowie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —2722—

† Dnia 5-go sierpnia, to jest we czwartek, odprawioną zostanie w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, o godzinie **8-ej** zrana wotywa za spokój duszy ś. p. Macieja **Wentzla**, b. dyrektora Banku P., oraz małżonki tegoż ś. p. Marji z Bayerów **Wentzlowej**, na które to nabożeństwo pozostałe dzieci zapraszają. —2725—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 3-go sierpnia. — Jan Lam umarł dziś przed południem.

Wiedeń 3-go sierpnia.—*Neue freie Presse* podnosi wysoką doniosłość zjazdu gasteinskiego i zwraca uwagę na to, że dzienniki petersburskie i moskiewskie, mimo nawet obecności arcyksięcia Karola-Ludwika w Peterhofie, ciągle bardzo nieprzyjaźnie wyrażają się o Austrji.

Ateny 3-go sierpnia. — Minister spraw zewnętrznych, Dragumis, wysłał notę do W. Porty w sprawie utyskiwań na złe obchodzenie się władz tureckich z jeńcami greckimi, wziętymi do niewoli w starciu pod Kutrą. Dragumis oświadcza, iż tłómaczenie się W. Porty jest niedostatecznem, bliższe rozpatrzenie się w tej sprawie pozostawia wszelako stosowniejszej porze.

Belgrad 3-go sierpnia.—Wiadomości o przesileniu ministerjalnem w Belgradzie są z gruntu fałszywe. Garaszanin udaje się do Wiednia i Ischlu.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 3-go sierpnia.—*Polit. Corresp.* konstatuje, iż wbrew rozsiewanym pogłoskom, wprowadzone w armji serbskiej działa systemu Bange'go okazały się zupełnie dobremi.

Heidelberg 3-go sierpnia.—Przy dzisiejszym uroczystym akcie jubileuszowym uniwersytetu tutejszego przemawiali następca tronu niemieckiego oraz wielki książę badeński. Ten ostatni wyraził żywe zadowolenie z powodu, iż nawet Papież uznał doniosłość obchodzonej właśnie uroczystości.

Telegramy handlowe.

Berlin 3-go sierpnia (po południu).

Sytuacja w niczem zupełnie nie zmieniona. Giełda obojętna na wszystkie pogłoski trzyma się ciągle na tym samym poziomie z notowaniami swemi, prawie na wszystkich polach. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe z wczorajszej zwyżki $2^1/_2$ markowej straciły pół marki. Wartości bankowe bez zmiany, również przy wysokich kursach trzymają się kolejowe. Na polu rent obcych usposobienie słabe ciągle i ruch nader ograniczony. Wartości rosyjskie bez zmiany, również ruble. Żyto w obu terminach straciło znów 1.50, co je sprowadza prawie dokładnie do poziomu sobotniego.

Berlin 3-go sierpnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. rat.	197.85	Akcje kredytowe	452.—
Weksle na Warszawę	197.70	Listy zast. ser. I-ej	62.20
Wek. na Peters. krótk.	197.50	Weksle na Lon. krótk.	20.37
Wek. na Peters. dług.	196.30	„ „ „ długot.	20.32
Bil. ban. ros. na dost.	198.—	Żyto w tow. gotow.	127.—
Wschodnia poż. II em.	61.—	Żyto na jesień	127.75

Petersburg 29-go lipca.

Weksle na Londyn	$23^{11}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	238
„ „ II-ej emisji	$228^1/_4$
Półimperjały	8.49

Ani ukonstytuowanie się nowego gabinetu w Londynie ani przejazdy i spotkania koronowanych głów i ich ministrów, ani pogłoski o zamiarach większych operacji finansowych przez rząd chiński niby projektowanych, ani półroczny bilans zakładu kredytowego—i wreszcie ani cholera na południu Europy, nie są w stanie obudzić giełd z ich letargicznej iście bezczynności. Ruble notowano wczoraj w Berlinie identycznie, tak samo jak w poniedziałek przy ruchu prawie żadnym. W takich warunkach i od giełdy warszawskiej niczego innego spodziewać się nie można jak spokojnego załatwiania drobnych potrzeb swoich po kursach bezzmiennych. Notowania dnia poprzedniego były 197.85, 198, 452.50, 128.50, 129.25.

J. Wł.

Gdańsk 2-go sierpnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	. . . . .	—.—
„ „ regulacyjna bieżąca	. . . . . .	7.20
„ „ na dostawę wrześ.. i paź.	. .	6.95
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu	. .	—.—
„ „ regulacyjna	. . . .	4.57½
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	. . . . . .	4.45
Jęczmień browarny	. . . .	—.—
„ na paszę	. . . .	—.—
Groch do jedzenia	. . . .	—.—
„ na paszę	. . . .	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 3-go sierpnia 1886 r. na stacji „Praga„ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 100—104, średnia 98—98, ordynaryjna ———.

Żyto: wyborowe 74—75, średnie 71—73, ordynaryjne 65—70.

Jęczmień: wyborowy ———, średni 74—79, ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 88—93, średni 82 — 86, ordynaryjny 70—80.

Gryka: ———. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyoorowa ———.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W poniedziałek dnia 2-go sierpnia rynek gdański był dla pszenicy dosyć dobrze usposobiony. Pan R. Damme w sprawozdaniu swem podaje ceny następujące, przy dobrej chęci kupna.

Płacono za polską pstrą 118, 119 do 121-funtową 124 do 128 m., jasno-pstrą 122 do 127 funt. 134 do 137½ m., białą 120 i 121 funt. 135 i 136 m., jasno-pstrą szklistą 128 do 130-funtową 143 m. za 1000 kilo.

Żyta świeżego dowozy bardzo obfite. Gatunek bardzo dobry, a waga dochodzi do 123 f. hol. Ceny niższe.

Płacono stare polskie 90, świeże 93, 94 do 94½, m. za tonnę.

Jęczmień i owies bez obrotu.

Rzepak polski 178 m. za tonnę płacono.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Dowóz bydła na targ praski w tygodniu ostatnim był niemniej jak zwykle ożywiony i wynosił 1644 sztuk stepowego i 180 krajowego. Targ ożywiony i pokup dobry. Rzeźnicy warszawscy zakupili 1309 sztuk. Na prowincję resztę zakupiono. Sama Łódź zabrała 300 sztuk. Cena mięsa we wszystkich gatunkach niezmieniona. Dostawiono go pudów 3070.

Cieląt 800—pomimo to cielęcina zdrożała i płaciła się 12 do 16 kop. za funt.

Baranów 1200—ceny też same co dotąd.

Wieprzów 1800. Wieprzowina od 10 do 18 kop. stosownie do gatunku mięsa. Wędliny bez zmiany. Słonina i sadło 16½, 18 do 24 kop.

Drób tani—młode indory 2 rs. do 2.50, indyczki od 1.20, młode kaczki 30 do 37½, kurczęta od 15 kop. za sztukę.

Ryb mało i dla tego utrzymują się w wysokiej cenie 30 do 40 kop. za funt żywych i 18 do 25 kop. za śniętych funt.

Raki od 30 do 300 kop. za kopę stosownie do wielkości.

Nabiał z powodu żniw i małego dowozu, drogi. Masło dobre do 37½ i 40 kop. za funt. Śmietana 25 do 30 kop. kwarta, mleko od 5 do 10 kop.

Jaj kopa 1 rs.—na sztuki 3 za 5 kop.

Z jarzyn: ziemniaki nadzwyczaj tanie po 3 kop. za garniec. Ogórki od 5 kop. kopa do 16 i 20. Kalafiory 3 do 10 kop. sztuka. Pomidory 3 do 5 kop. Kapusty młodej główka 5 kop.

Z owoców wiśnie na konfitury już się kończą, płacą się po 6 kop. za funt. Malin również mało—20 do 25 kop. Borówek zaczynają już nosić znaczne ilości. Są one jednak jeszcze drogie do 30 kop. za garniec płacić trzeba.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu G. S. i innym.*—Na liczne pytania, zadawane nam co do pomnika ś. p. Stanisława Moniuszki, odpowiadamy, iż pomnik ten piękny, marmurowy, składający się z sarkofagowej podstawy i z wieńczącego ją posągu genjusza muzyki, wykonany przez Cyprjana Godebskiego, po usunięciu się Towarzystwa popierania sztuk pięknych z murów po-bernardyńskich w roku 1884-ym, za zgodą i przyzwoleniem JE. arcybiskupa warszawskiego przeniesiony do kościoła Wszystkich Świętych, ma sobie przeznaczone pomieszczenie przy otwartej arkadzie, pierwszej od lewej strony przysionka tego kościoła. Umieszczenie i ustawienie pomnika rzeczonego w oznaczonem miejscu zależy od funduszu na wytynkowanie przysionka. Najlepsze w tej mierze chęci wielebnego księdza proboszcza miejscowego i dobra wola p. budowniczego, kierującego dokończeniem kościoła, zależą od wynalezienia odpowiedniej sumy na koszta otynkowania ścian i ustawienia przy nich pomnika.

— *Panu Stanisławskiemu w Warszawie.*—Dziękujemy za przysłany opis, lecz gospodarstw równie dobrze urządzonych jak Wilga mamy w rozmaitych okolicach kraju wiele, zamieszczać zaś opisu wszystkich nie możemy.

— *Panu Feliksowi B.*—Oczywista pomyłka drukarska: zamiast „Browarna" wydrukowano „Brzozowa".

— *Panu Hoyerowi.*—„Biuro dla interesów rolnictwa" ma zostać zorganizowanem; sprawę tę popiera warszawskie Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, a organizatorem jest p. K. Filipowicz, mieszkający przy ul. Wspólnej 19.

— *Panu W. G. w Warszawie.*—We Lwowie istnieje średnia szkoła handlowa. Jako warunek przyjęcia wymagane jest ukończenie czterech klas gimnazjalnych lub realnych.

— *Panu J. A.*—Słowa *używać* i *spróbować* rządzą przyp. 2-gim, mówi się zatem „używam chmielu" i „spróbować czego" i t. p.

— *Panu Kazimierzowi w Pułtusku.*—Turkuć podjadek *(Grillotalpa europaea)*, gdzie się rozmnoży, wyrządza wielkie szkody, podcinając korzonki młodych roślin. Środków zaradczych skutecznych przeciwko niemu nie ma, jedyną radą jest wykopywanie gniazd i wyniszczanie ich. Gniazda takie można z łatwością na polu rozpoznać, gdyż młode zasiewy w takich miejscach żółkną.

— *Panu Jakubowi Noë w Petersburgu.* — Ponieważ nie mogliśmy odczytać pańskiego adresu (ulicy), odpowiadamy na tej drodze. Ogłoszenie zamieszczonem być nie może. Powody podamy listownie, gdy szanowny pan nadeszlesz nam wyraźnie napisany swój adres. Pieniądze do zwrotu.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 2-im sierpnia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych addresów:

Madam Epstein z Nieswieża,—Finkelhaus z Berlina,—Koczy, Hoża 22b z Włodawy, — Maurycy Weisel z Rygi, — Lourse z Nałęczowa,—Pawłow, kornet, Pańska z Rudnik,—Uszyńska, Dobra 7 z Simna,—Barony, Długa 47 z Druskiennik,—Conditor Salo Hahn, Breslau,—Mizner, ulica Solna z Hamburga, — Woltuch, Świętokrzyska 1 z Sochaczewa, — Grigorij Dobkin z Nizkowka,—Kamiński z Wilna,—Kimbaru z mińskiej gub.,—Szyszło z Marjenbadu,—Merkin z Orszy,—Afanasjew z Brześcia Lit., — Ginsburg z Pińska, — Biemnołoński ze Skwiry,—Wittmann z Łodzi, — A. Liefeld z Aleksandrowa pogr.,—Orzech z Łodzi,—Cohn z Grodna d. ż.,—Sowiński i Szulc z Częstochowy, — Szyje Trenkel z Łodzi,—Rulikowski z Żytomierza,—Richter z Wiednia, — Chwalibóg ze Stawiszek,—Bergu z Końska.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— *Do zarządu okręgowego warszawskiego Towarzystwa Krzyża Czerwonego* wpłynęło od dnia 1-go czerwca do 1-go lipca 1886-go roku:

A) Na korzyść Krzyża Czerwonego:

Od sztab-rotmistrza P. A. Melcera 5 rs., od radcy stanu I. F. Petrowa 10 rs., od duchowieństwa cerkwi prawosławnej peretuńskiej 1 rs. 90 kop., z puszki w kancelarji sędziego pokoju 3-go oddziału okręgu sądowo-pokojowego kaliskiego 17 rs. 8 kop., od jenerał-lejtnanta W. W. Feichtnera 10 rs., od urzędników służących w aleksandrowskiej brygadzie straży pogranicznej 43 rs. 23 kop., od pułkownika T. A. Tałachowa 3 rs., z puszek znajdujących się: w zarządzie powiatowym włocławskim i w tamtejszym oddziale pocztowo-telegraficznym 11 rs. 13 kop., od pp. pozostających w służbie w kaliskiej brygadzie straży nadgranicznej 31 rs. 28 kop., od urzędników służących w warszawskim zarządzie okręgowym intendentury 39 rs. 45 kop., od urzędników służących w kancelarji jenerał - gubernatora warszawskiego 122 rs., od duchowieństwa dekanatu opoczyńskiego 10 rs., od prezesa zarządu teatrów warszawskich z przedstawienia danego przez trupę rosyjską d. 3 (15) czerwca w Wielkim teatrze 390 rs. 80 kop., od radcy kolegjalnego A. S. Semenowa 10 rs., od ekspedytora stacji Mława kolei żelaznej nadwiślańskiej Strumpfera 2 rs., od pp. lekarzy 14-go korpusu arwji 14 rs. 50 kop., od lekarza Wysockiego 2 rs., od naczelnika powiatu sochaczewskiego zebrane od mieszkańców 29 rs. 7 kop., od urzędników i służących w zarządzie akcyzowym lubelskim 6 rs., od urzędników służących w pierwszem progimnazjum męskiem warszawskiem 8 rs. 15 kop., od urzędników zarządu okręgu warszawskiego dróg komunikacyjnych 7 rs. 25 kop., od urzędników instytucyj pocztowych i pocztowo-telegraficznych gubernji warszawskiej 20 rs. 40 kop., od lekarza K. T. Knola 1 rs., od urzędników służących w kaliskiej brygadzie straży nadgranicznej 20 rs. 50 kop.

Ogółem wpłynęło w czerwcu 825 rs. 74 kop., co z remanentem po dzień 1-szy lipca stanowi sumę 63,036 rs. 38½ kop.

Z tej sumy wydano 2,306 rs. 32½ kop.

Na dzień 1-szy lipca pozostało 70,730 rs. 6 kop.

B) Na korzyść warszawskiego zgromadzenia sióstr miłosierdzia św. Elżbiety:

Od duchowieństwa dekanatu biłgorajskiego 4 rs., od duchowieństwa cerkwi prawosławnej peretuńskiej 45 kop., od kancelarji jenerał-gubernatora warszawskiego, jako dopłata za utrzymanie sióstr miłosierdzia w cywilnych szpitalach w miesiącu maju 108 rs. 24 kop., od zarządu powiatowego hrubieszowskiego dobroczynności publicznej zapłata za utrzymanie w szpitalu dwóch sióstr miłosierdzia w drugiem półroczu roku 1885-go 106 rs., od pp. oficerów 25-go pułku smoleńskiego piechoty 16 rs. 78 kop., od rady powiatowej bielskiej dobroczynności publicznej zapłata za utrzymanie w tamtejszym szpitalu dwóch sióstr miłosierdzia w roku 1885-ym 446 rs. 60 kop., od pozostających w służbie w warszawskim zarządzie okręgowym intendentury 43 rs., od T. Fenszau za leczenie w płatnych pokojach baraku Cesarza Aleksandra II-go 15 rs., na utrzymanie tegoż baraku od mieszkańców miasta Zakroczymia 200 rs., od rady powiatowej radzyńskiej dobroczynności publicznej zapłata za utrzymanie w tamtejszym szpitalu dwóch sióstr miłosierdzia od d. 1-go marca roku 1885-go do d. 1-go czerwca roku 1886-go 549 rs. 11 kop., od dzierżawcy części miejscowości „Prater" Lucjana Tiemego czynsz dzierżawny za drugi kwartał r. b. 125 rs. 51½ kop., od rady gubernjalnej lubelskiej dobroczynności publicznej, tytułem dopłaty na utrzymanie sióstr miłosierdzia w szpitalu hrubieszowskim 350 rs.

Ogółem wpłynęło w czerwcu 1,964 rs. 69½ kop.

Wydano 1,621 rs. 24 kop.

Na dzień 1-szy lipca pozostało 21,928 rs, 10 kop.

C) Na korzyść komitetu dla udzielania pomocy dymisjonowanym wojskowym i ich rodzinom.

Od bezimiennego 50 kop., od naczelnika powiatu włoszczowskiego zebrane od mieszkańców tegoż powiatu 204 rs. 50 kop., od jenerał-lejtnanta W. W. Feichtnera 10 rs., od gubernatora płockiego zebrane od mieszkańców gubernji 327 rs., od kasy miejskiej kolskiej ofiarowane przez mieszkańców m. Koła 14 rs. 25 kop., z kasy gubernjalnej warszawskiej strącone z pensji emerytalnej jenerał-majora Iwanowa na uzupełnienie wydanych mu tytułem pożyczki 150 rs., od kantoru warszawskiego banku państwa za świadectwem depozytowem z d. 17-go grudnia roku 1879-go za nrem 8,850, na zbudowanie domu dla starców we wsi Czerniakowie 2,000 rs.

Ogółem wpłynęło w czerwcu 2,706 rs. 85 kop.

Wydatkowano 2,749 rs. 76 kop.

Na dzień 1-szy lipca pozostało 16,340 rs. 76½ kop.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 ano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.— Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8½ zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele, wtorki i czwartki o g. 5½ zrana. — Z Sandomierza do Nowo-Aleksandrji w poniedziałki, środy i piątki o g. 7 rano.

W drukarni Kurjera Warszawskiego. | Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 23 Іюля (4 Августа) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.